

Wczasy w Drugiej Rzeczypospolitej

3 sierpnia 2016

Wbrew pozorom, w okresie międzywojennym turystyka odgrywała dużą rolę w życiu Polaków. Upowszechniał się zdrowy tryb życia, popularne było uprawianie sportów i przebywanie na świeżym powietrzu. Zarówno ci bogatsi, jak i nieco biedniejsi – wszyscy jeździli na wakacje.

Planując dzisiaj wakacyjny wypoczynek, swoje pierwsze kroki kierujemy do biura podróży. Firmy takie istniały również przed wojną, było ich jednak stosunkowo niewiele. Jako jedno z pierwszych powstało biuro turystyczne Orbis, które rozpoczęło swoją działalność w 1920 r. – a więc w okresie, gdy polska turystyka ledwie raczkowała, a spora część potencjalnych wczasowiczów znajdowała się na froncie. Początkowo firma nie cieszyła się zbyt dobrą opinią, o czym świadczyły liczne skargi klientów. Z czasem jednak przedsiębiorstwo rozwinęło się, zyskując status międzynarodowego biura podróży.

Nierzadko właściciele biur turystycznych okazywali się zwykłymi naciągaczami, co jako żywo przypomina nam czasy współczesne. Organizacją turystyki szybko zajęły się osoby prywatne i stowarzyszenia społeczne. Kilka lat po wojnie rozpoczął się proces reaktywacji organizacji turystycznych. W ten sposób wznowiono działalność m.in. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego czy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Państwo ograniczyło się początkowo do powołania przy Ministerstwie Robót Publicznych dwuosobowego referatu do spraw turystyki, na czele którego stanął Mieczysław Orłowicz. Jednak fundusze, które przekazywano Orłowiczowi na działalność referatu, były symboliczne. Trudno mieć to ówczesnym władzom za złe – państwo dopiero się organizowało, a rząd miał do rozwiązania o wiele poważniejsze problemy.

Sytuacja zmieniła się dopiero po przewrocie majowym w 1926 r. Nowe władze dostrzegły wówczas potrzebę zorganizowania na nowo polskiej turystyki. Sam Józef Piłsudski co roku wypoczywał w Druskiennikach nad Niemnem. Podobnie jak Ignacy Mościcki, który równie chętnie korzystał z wakacyjnego relaksu. Wszystko to spowodowało, że Orłowicz otrzymał do dyspozycji o wiele większe fundusze. Odtąd stałym punktem polityki rządu były znaczące dopłaty do biletów kolejowych dla młodzieży, zakładanie i dofinansowywanie nowych, młodzieżowych organizacji sportowo-turystycznych.

POŚRÓD GÓRSKICH SZLAKÓW, CZYLI WAKACJE W GÓRACH

Po zakończeniu I wojny światowej polska turystyka rozwijała się stopniowo, tak aby w następnym dziesięcioleciu przeżyć prawdziwy rozkwit. Na bliższe i dalsze wycieczki mogły już sobie pozwolić szersze warstwy społeczeństwa. Niemałą rolę odegrała tu intensywna promocja sportu oraz zdrowego trybu życia.

Bardzo dużą popularnością cieszyły się kurorty górskie. W ciągu roku zapełniały się turystami dwukrotnie: raz podczas sezonu zimowego, kiedy zjeżdżali tam przede wszystkim miłośnicy narciarstwa oraz później – w sezonie letnim. Jednym z najchętniej odwiedzanych górskich kurortów było niewątpliwie Zakopane. W Zakopanem przebywała cała polska elita artystyczna. Przyjeżdżali tam poeci, pisarze, malarze, architekci, aktorzy. Zarówno ci mniej, jak i ci bardziej znani. W Zakopanem spotkać można było m.in. Jarosława Iwaszkiewicza, Kornela Makuszyńskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza czy Witolda Gombrowicza. Ten ostatni wspominał: „Szlagony z Kresów, lub z Poznańskiego, aferzyści, Radziwiłłowie, inteligencja, studenteria, suchotnicy, górale – wszystko mieszało się na Krupówkach”.

Wszystkie te barwne postacie, które przybywały pod Giewont, a wraz z nimi afery i skandale, przyciągały kolejne grupki takich samych oryginałów oraz zwykłych turystów, którzy

chcieli na własne oczy przekonać się, jak wygląda codzienne życie elity. Zakopane dzięki temu przeżywało w tamtych latach swój najlepszy okres. To właśnie wtedy zaprojektowano skocznię na Wielkiej Krokwi, powstały liczne hotele i kawiarnie. W połowie lat trzydziestych wybudowano także kolejkę linową na Kasprowy Wierch. W taki oto sposób z niewielkiej miejscowości Zakopane stało się miastem obleganym przez elity, zarówno w zimie, jak i w lecie.

Niewątpliwie najpoważniejszą konkurentką Zakopanego w tej dziedzinie była Krynica. Znana jeszcze z okresu przed I wojną światową, słynęła z wód o leczniczych właściwościach. Po 1918 r. następuje bardzo szybki rozwój miejscowości. W Krynicy podjęto szereg inwestycji: wyremontowano i rozbudowano dawny Dom Zdrojowy, wybudowano nadrzeczne, kamienne bulwary, wyasfaltowano część dróg i chodników. Powstały również nowe łazienki do kąpieli mineralnych z ponad dwustoma kabinami. W 1928 r. miasto doczekało się kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Ponadto podjęto starania o utworzenie w Krynicy centrali sportów zimowych. W tym celu wybudowano skocznię narciarską na Krzyżowej Górze, lodowisko do hokeja oraz największy w całym kraju tor saneczkowy.

Do Krynicy zjeżdżały znane osoby: w 1925 r. w Domu Zdrojowym gościł premier Władysław Grabski, w 1937 r. do „Patrii” – nowego, ekskluzywnego, jak na owe czasy, hotelu – przybyła księżna holenderska Julianna wraz z mężem. Ponadto bywało tam również wiele gwiazd przedwojennego kina. Trudno się dziwić, „Patria” tuż po otwarciu zasłynęła jako jeden z najnowocześniejszych hoteli w Europie, co ob wód zdrojowych i możliwości uprawiania sportów zimowych, przyciągało przedstawicieli międzywojennej elity.

Pod względem popularności Krynicy dorównywał Truskawiec. Posiadał dobre połączenie kolejowe z resztą kraju, a mieszkańcom Drohobycza czy Borysławia służył za podmiejskie letnisko. Również w Truskawcu spotykali się wybitni artyści tamtego okresu. We wspomnianym kurorcie leczyli się m.in.:

Julian Tuwim, Kornel Makuszyński czy Zofia Nałkowska. Przyjeżdżali tam również sportowcy i aktorzy, a także znani politycy: Ignacy Daszyński, Stanisław Wojciechowski czy Wincenty Witos.

Należy również wspomnieć o nieco mniej popularnych, ale również dość chętnie odwiedzanych miejscowościach. Do tej grupy należy m.in. Kazimierz Dolny nad Wisłą. Małowniczo położone nad rzeką miasteczko o bardzo charakterystycznej architekturze przyciągało artystów, a w szczególności malarzy. Tak jak i do pozostałych kurortów przyjeżdżali tu przedstawiciele polskich elit: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Bolesław Wieniawa-Długoszowski – to zaledwie kilka nazwisk ze znamienitej listy gości odwiedzających Kazimierz Dolny. Dla przeciętnych turystów wielką atrakcją stanowiła nadwiślańska plaża, na którą chętnie uczęszczano w ciepłe, wakacyjne dni. Miejsce to było dla mieszkańców Kazimierza niewyczerpanym źródłem dochodów: przewoźnicy, łodziarze i handlarze zyskiwali nowych klientów, a burmistrz podjął decyzję o wprowadzeniu tzw. opłaty kuracyjnej, ustalając tym samym nowy miejski podatek.

Dużą popularnością wśród górskich kurortów cieszyły się również Karpaty Wschodnie. Terytoria znajdujące się na terenie dzisiejszej Ukrainy cieszyły się w międzywojennej Polsce dużym uznaniem. Jaremcze, Mikuliczyn, Worochta – miejscowości położone w dolinie Prutu miały dobrą komunikację z resztą kraju dzięki połączeniom kolejowym z Lwowem oraz Stanisławowem. Na Huculszczyźnie – podobnie jak w Tatrach – wypoczywano w zimie i w lecie. Szczególnie bliska narciarzom w sezonie zimowym była Worochta, gdzie zatrzymywały się słynne pociągi narciarskie, a latem uprawiano turystykę górską, połączoną ze wspinaczką na szczyty pasma Czarnohory: Howerlę, Brebenieskuł czy Popa Iwana. Tak jak Krynica znana była z wód leczniczych, tak Worochta słynęła ze zdrowego klimatu. Zalecano wyjazd do tego kurortu w szczególności osobom cierpiącym na choroby układu oddechowego i nerwowego. Nie

można zapomnieć również o miejscowości Żabie, będącej ważnym punktem na turystycznej mapie Polski. To właśnie tam rozpoczynała się trasa spływów kajakowych na wodach Czeremoszu, która prowadziła aż do Kut.

Do jednych z najczęściej uczęszczanych miejscowości należy również Kosów, położony w dolinie Rybnicy. Zasłynął on z założonego przez doktora Apolinarego Tarnawskiego zakładu leczniczego, w którym skutecznie leczono przede wszystkim nadwagę. Za bardzo duże pieniądze kuracjusze spędzali czas na codziennej gimnastyce, górskich wędrówkach i całkowitej abstynencji od tytoniu i alkoholu. Huculszczyzna zachwycała turystów pięknym krajobrazem, wodami wymarzonymi dla kajakarzy oraz egzotyczną mieszanką narodowościową. Obok Zakopanego czy Krynicy kraina ta była celem wielu wakacyjnych wypraw.

Nieco na wschód od Kosowa leżały Zaleszczyki. Charakteryzowały się bardzo ciepłym klimatem oraz niezwykłą lokalizacją w zakolu Dniestru, ze wspaniałym widokiem na rzekę. W czasie jednej ze swoich wypraw w Zaleszczykach bawił nawet Józef Piłsudski. Najchętniej jednak spędzał wakacje na rodzinnej Wileńszczyźnie, w Druskiennikach nad Niemnem. Od 1924 r. Piłsudski wybierał się tam co roku. Na terenie miejscowości istniało wówczas szybko rozwijające się uzdrowisko, w którym propagowano zdrowy tryb życia oraz leczenie poprzez ruch i przebywanie na świeżym powietrzu. Zgodnie z ówczesną medycyną były to metody uznawane za innowacyjne.

WAKACJE NAD MORZEM

Górskie kurorty właściwie od zawsze cieszyły się niezwykłą popularnością. Jednak na północy kraju, już w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, stopniowo zaczynała rozwijać się konkurencja. Polscy wczasowicze coraz chętniej odwiedzali Hel, Gdynię, Orłowo czy Jastrzębią Górę. W związku z postanowieniami traktatu wersalskiego, na mocy którego Gdańsk otrzymał status Wolnego Miasta, Polska została pozbawiona własnego, niezależnego portu morskiego. Dlatego też zaraz po

odzyskaniu niepodległości jedną z kluczowych inwestycji stało się rozbudowanie niewielkiej wioski rybackiej, Gdyni, tak aby spełniała wymagania stawiane polskiemu portowi. Dzięki Gdyni polscy turyści zainteresowali się północną stroną kraju.

Kilka lat później przychylność rzeszy turystów zdobyła sobie polska pasażerska żegluga przybrzeżna. Coraz liczniej wczasowicze przybywali do Gdyni, a wielu spośród nich chciało dostać się na Hel. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się pięknie położone letnisko na Kamiennej Górze – obecnie jedna z najbardziej luksusowych dzielnic Gdyni. Jego historia sięga 1920 r., kiedy to warszawski bankier Ryszard Gałczyński założył spółkę Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpieli Morskich. Zakupiono wówczas pewną ilość terenu, na którym zorganizowane zostało letnisko. W bardzo krótkim czasie na Kamiennej Górze jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać kolejne wille: adwokatów, lekarzy, artystów oraz innych przedstawicieli inteligencji. W przewodniku turystycznym wydany w 1924 r. Mieczysław Orłowicz pisał: „Zbudowano ogółem 52 większych i mniejszych willi, jedno- i dwupiętrowych, przeważnie modernistycznych, dalsze znajdują się w budowie. [...] Letnisko to ma własny wodociąg i elektrownię, w projekcie budowa własnych łazienek.”

W pierwszej połowie lat dwudziestych oprócz Gdyni popularność zyskały niektóre mniejsze miejscowości położone nad Zatoką Pucką. Wiązało się to z rozbudową linii kolejowej Gdańsk – Puck umożliwiającej bezpośredni dojazd na Hel. Turyści coraz częściej zaczęli zaglądać do takich miejscowości jak: Swarzewo, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia, a także Wielka Wieś – Hallerowo (obecnie Władysławowo).

Hel bardzo szybko stał się chętnie odwiedzanym kurortem. Już sama podróż kolejowa z Pucka była wielką atrakcją. Monika Żeromska wspominała: „Pociąg toczy się między dwoma morzami po wąskim skraweczku ziemi, blask bije od drobnych fal po obu stronach i tylko szare, ostre trawy przysłaniają tę śliczną, bliską wodę”. Turyści udawali się do „Kurhausu”, czyli Domu

Zdrojowego, który funkcjonował już od 1899 r. Tak jak w innych kurortach zatrzymywało się tutaj wielu znanych artystów i polityków. Słowem – prawdziwe elity II Rzeczypospolitej.

Jednymi z najpopularniejszych i zarazem droższych polskich letnisk nadmorskich były także Jurata oraz Jastrzębia Góra. Ta pierwsza powstała w 1928 r. jako Spółka Jurata Uzdrowisko na Półwyspie Helskim SA. Pod względem luksusu letnisko porównywane było do Kamiennej Góry w Gdyni. Jurata posiadała własną elektrownię, kanalizację, ujęcie wody, wodociągi, restaurację, korty tenisowe, platformę do dancingu... słowem wszystko, czego elitom nad morzem było potrzeba. Znanym gościem Juraty był Wojciech Kossak mieszkający w prywatnej willi wraz z rodziną. W Juracie wypoczywał również prezydent Ignacy Mościcki, częściej jednak wyjeżdżał on do rezydencji w Spale nad Pilicą. Cóż, w kwestii wypoczynku Mościcki był całkowitym przeciwieństwem Józefa Piłsudskiego. Podczas gdy Marszałek przebywał w skromnej willi, żądając ciszy i spokoju, prezydent najlepiej czuł się w drogich rezydencjach i na wystawnych przyjęciach. Skromna rezydencja w Juracie była ewenementem.

ROWEREM, POCIĄGIEM, KAJAKIEM... A MOŻE SAMOŁOTEM?

Kiedy wybrano już miejsce letniego wypoczynku, pozostawała kwestia wyboru środka lokomocji. A tych polscy turyści mieli pod dostatkiem. Najprostszym i najtańszym sposobem była oczywiście wędrowka piechotą. Ale ten sposób podróżowania sprawdzał się jedynie podczas krótkich górskich wędrówek lub lokalnych wycieczek. Popularnym środkiem lokomocji był natomiast rower. Dobrze znany jeszcze przed I wojną światową, w latach dwudziestych triumfalnie powrócił na polskie drogi. Za pomocą roweru łączono krajoznawstwo ze sportem – pierwsze wyścigi kolarskie miały miejsce już kilka lat po odzyskaniu niepodległości. A wszystkie organizacje sportowe (w tym i kolarskie) posiadały najczęściej w swej strukturze sekcję turystyczną, łącząc przyjemne z pożytecznym.

Stosunkowo niewielu międzywojennych wczasowiczów podróżowało samochodem. Działo się tak z dwóch powodów. Przede wszystkim na automobil mogli pozwolić sobie jedynie najbogatsi. Ponadto znaczna ilość polskich dróg przez większą część roku była nieprzejezdna, a i tych zdatnych do użytku było jak na lekarstwo. Stąd też ten środek lokomocji był wygodny, acz niezwykle kłopotliwy dla właścicieli aut. Ci, których nie stać było na własny samochód, mogli przebyć zaplanowaną podróż autobusem, choć ta forma podróżowania nie cieszyła się szczególną popularnością.

Najwygodniejszym, relatywnie tanim i ogólnodostępnym sposobem podróżowania była jazda koleją. Sieć kolejowa, nieźle rozbudowana, umożliwiała bezproblemowy i wygodny dojazd niemal w każdy rejon Polski – choć we znaki dawały się różnice pomiędzy zaborami w jej gęstości. Standardy podróży koleją były przyzwoite, a bilety – stosunkowo tanie, bo bardzo często dofinansowywane przez państwo. Co ciekawe, ówczesna kolej miała podróżnym do zaoferowania bogatą ofertę usług turystycznych, np. specjalny pociąg narciarski (w sezonie zimowym). Pociąg ten zatrzymywał się w wybranych miejscowościach (Zakopane, Krynica, Jaremcze i kilku innych). Postój trwał kilkanaście godzin, kiedy to podróżni mieli czas na odwiedzenie stoków. Po skorzystaniu z tej zimowej rozrywki narciarze udawali się z powrotem do swoich wagonów, a tabor wyruszał w podróż do kolejnej miejscowości. Na wzór pociągu narciarskiego uruchomiono później również pociąg dla kajakarzy.

A trzeba pamiętać, że po polskich rzekach najchętniej podróżowano wówczas kajakiem. Sieć rzeczna dawała turystom spore możliwości, a wiele ówczesnych rzek (Prut, Dniestr), płynących dziś poza granicami kraju, należało przed wojną do głównych tras na turystycznej mapie Polski. W końcu lat dwudziestych i przez całe następne dziesięciolecie kajakarstwo w Polsce przeżywało swoje złote lata. Rozpowszechnione przez organizacje sportowe, takie jak Akademicki Związek Sportowy

(AZS), kajaki zapełniły polskie rzeki. Z łatwością można było je kupić, a przy odrobinie talentu skonstruować samemu. Ten sposób lokomocji umożliwiał kajakarzom prawdziwą podróż w nieznane. Rzekami płynącymi na wschodzie kraju można było dotrzeć w dziewicze miejsca, tam gdzie rower, samochód czy pociąg nie docierał.

Dla najbogatszych przewidziano również podróż lotniczą. Samoloty kursowe zabierały na pokład czterech pasażerów. Jedyną niedogodnością, na którą często skarżyli się pasażerowie – a w szczególności pasażerki – była nietypowa praktyka na ówczesnych lotniskach. Przed wejściem na pokład każdy pasażer musiał stanąć na wadze, po czym określano, ile bagażu może ze sobą zabrać. Z czasem zabieg ten przeniesiono za parawan, nadal jednak wzbudzał wiele kontrowersji. Nie można również w tym miejscu zapomnieć o motocyklach, żaglówkach, a także... motorówkach (!).

PODSUMOWANIE

W górach czy nad morzem, w pociągu lub kajaku – każdy Polak wypoczywał na swój sposób. Bogaci udawali się do drogich kurortów i korzystali z rozrywki w pięknych willach. Ci biedniejsi zatrzymywali się w tańszych, często podrzędnych hotelach. Pierwsi spędzali czas na brydżu, dancingu czy korcie do tenisa. Drudzy – najczęściej na wycieczkach rowerowych lub kajakowych. Wszystkich jednak łączyła fascynacja polską przyrodą.

Autor: Tomasz Stachurski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Gaj J., Dzieje turystyki w Polsce, Wyd. Almamater, Warszawa 2006.
2. Garlicki A., Piękne lata trzydzieste, Wyd. Prószyński i S-

ka, Warszawa 2008.

3. Łozińscy M. i J., Narty-Dancing-Brydż w kurortach Drugiej Rzeczypospolitej, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2010.

4. Turystyka w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym_, [w:] Przełomy w historii: XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15-18 września 1999 roku: pamiętnik, T. 3, cz. 3, red. A. Marszałek, PTK, Toruń 2004.

5. Wryk R., Akademicki Związek Sportowy, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1990.